

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
półowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Śmiertelny cios.



Wiadomości polityczne.

— Komisja wojskowa austriackiej Rady państwa odbyła wczoraj posiedzenie, na którym obradowała nad najwęższym przedłożeniem wojskowym. Pierwszy przemawiał p. Malik, domagając się, aby komisja naprzód obradowała nad rozporządzeniem, wydanym na podstawie § 14, odnoszącego się do kontyngentu rekrutów. Po dłuższej dyskusji odrzucono wniosek Malika wszystkimi głosami przeciw 8 i przystąpiono do dyskusji nad kontyngentem rekrutów.

P. Popowski wniósł skreślenie ustawy, odnoszącego się do powołania rezerwistów zapasowych.

W dalszej dyskusji p. Gniewosz omawiał sprawę dwuletniej służby wojskowej i podniósł, że zaprowadzenie jej wymagałoby wielkich ofiar finansowych ze strony państwa. Armia — zdaniem mówcy — musi pozostać wspólna instytucją. Zwłaszcza dla Galicji, dla której wojna byłaby wielkim nieszczęściem, ma jednolitą armią wielką wartość. Polacy są z Austrią ściśle związani, bo w silnej Austrii znajdują ochronę swych interesów. W nadziei uzyskania pewnych ulg w służbie wojskowej głoszący politycy za przedłożeniem wojskowemu.

Po przemowach kilku posłów, minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, oświadczył, że rząd armii stara się uwzględnić, o ile możności, podniesione życzenia. Minister zgadza się na skreślenie ustępów przedłożenia, odnoszących się do powołania rezerwy zapasowej. Zmniejszenie ciężarów wojskowych jest tak długo niemożliwym, jak długo wszystkie państwa zwiększają swą siłę zbrojną. Sprawa dwuletniej służby jest skomplikowana i obecnie minister nie może się ani za, ani przeciw oświadczyć. W sprawie licznych protestów ze strony Węgier, które to protesty mają charakter separatystyczny, minister powołał się na swoje dawniejsze oświadczenia, poczynione w Izbie.

Dalsze obrady komisji dziś się odbędą.

— Pogłoski o rzekomych zmocnieniach armii austro-węgierskiej, już na stopie pokojowej, nie przesłaja obiegów. Swięto znów wiadomość „Zeit“ podaje, że w kilku korpusach siła kompanii ze 100 ludzi będzie podniesiona na 130, czyli, że urlopy odpadną. Na to z innej strony

zapewniają, że takie wstrzymanie urlopów odbywa się corocznie, raz w tym, raz w owym korpusie i że niema w tem nic niezwykłego.

My jesteśmy jednak zdania, że jest w tem coś „niezwykłego“. Trzeba bowiem cofnąć się wstecz do 1888 roku, aby przypomnieć sobie podobne zarządzenia.

— Telegramy wczorajsze doniosły o świetnym zwycięstwie sultana marokańskiego, Muleja Abdulla Atisa nad Abu Hamara, który zamierzał zasiąść na jego tronie. Olo bliższe szczytów o bitwie, stoczonej w pobliżu Fezu, Szerepa kabylek: Hania i Beniawra, przekupione przez ministra wojny, Kaib el Menebbi, dopiero podczas bitwy opuściły pretendenta i zwróciły się przeciwko niemu. Reszty pretendenta uszła załadowie garstką. Wiadomość, jakoby Abu Hamara dostał się do niewoli i przywieziony został w klasztor do Fezu, nie sprawdza się. Pretendent uciekł, lecz siły jego zostały złamane. Według innych wieści miał poleżeć podczas ucieczki. W obzbie jego znaleziono także działa, zabrane dnia 23 grudnia wojskom sultanskim.

Zwycięstwo to zapewniło sultanowi panowanie i dobrą opinię w oczach Europy. Nie omieszkał on z tego skorzystał, jak donosi madyrka „Estafette“, zamierza zaciągnąć w Hiszpanii pożyczkę w wysokości 10 milionów fr., dając, jako gwarancję, część z dochodów cło- wych państwa.

— Niezawodnie przypominają sobie czytelnicy sławną historję z pomnikiem Fryderyka W., który rządowi Stanów Zjednoczonych ofiarował w ubiegłym roku cesarz Wilhelm II. Nie wiadomo długo, co z nim uczynić; wreszcie postanowiono, że ma stanąć w parku szkoły wojskowej w Westpoint. Teraz jednak dziennik amerykański „Sun“, pozostający w bliskich stosunkach z prezydentem Rooseveltem, w całkiem jasnej formie wypowiedział zdanie, że Niemcy powinny dać za wygraną ze statuu Fryderyka Wielkiego dla Ameryki. Ameryka nie chce mieć pomników monarchów i Niemcy najlepiej zrobią, jeśli o tym darze zapomną.

— Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni krok fałszywy ze strony władcy Niemiec.

Z prasy prowincjonalnej.

I.

„Kurier Stanisławowski“ przynosi następujący „Głos z miasta“, odpowiadający i krakowskiemu stonkum:

Zmuszona mieszkać samotnie, piszę wyrażnie zmuszona, t. j. bez mej własnej woli i chęci, a nie mogąc wynająć większego mieszkania, postanowiłam wyszukać sobie jeden pokój, w którym ulokowałabym się wraz z moim przyjacielem pinczusem i koteczka Micia.

Kto jestem wdowa czy panna, mniejsza z tem, wolej się przyznać jednak do wdowieństwa, bo posiadłbyście mi może szanowni panowie, że nie miałem nie chciał, co-by w pierwszym rzędzie dotknęło niemile moją miłośną własną. Pozwolicie przemawiać mi do Was ze spuszczoną przyliczą, incognito.

Ołóż przysięgę wprost do interesu.

Mając wyszukać sobie pojedynczy pokój, uzbliżłam się w kalszce i cwikier (bom krótkowidząca) i w imię Bóże zaczęłam poszukiwania. Chodzę od domu do domu, z jednej strony ulicy na drugą, brnę w błocie, że i kalszce nie pomagają i czytałam wszystkie możliwe i niemożliwe napisane kartki. Znalazłam 3, 4, 2, 1 pokój z kuchnią, mogłabym kilka rodzin uszczęśliwić mieszkaniem, lecz dla mnie niema nic.

Nareszcie na jednej kartce czytałam wyraźnie: jeden pokój. Uradowana, wchodzę w dziedziniec, aby oglądnąć przysłać moje gniazdeczko, po chwili jednak wracam, by przysłać przeczytał informacje, i o zgrozo czytałam: „jeden pokój kawalerski“. Ach jak to dobrze, że się wrocila! Kawalerski! br... aż mi się gorąco zrobiło, ja w kawalerskim pokoju! I cóżby się stało z moją skromnością, która mi strzegła przez lat kilkadziesiąt od podobnych nieprzyzwoitości! Odwracam ze wstrętem głowę i szybko uchochodzę, patrząc z pod oka, czy kto nie spostrzegł, że w dziedziniec wchodziła. Byłoby gotowe plotki. Jutro pójść Stanisławowa, jeżeli nie więcej, wiedziałoby, że była w kawalerskim pokoju.

A ja doprawdy nie byłam nawet na progu... choć prawdę mówiąc, ciekawo to musi

TOMASZ BACSÓ.

3) Przez MAURYCJO JOKAJA.

Przy ich wejściu podnosi się Marya z kafalku i spojrzawszy zinnym, suchym wzrokiem po wszystkich trzech braciach, oddala się, nie mówiąc ani słowa.

Samson, ścisnąwszy ramionami, odwraca się od niej, Bernard z uśmiechem spogląda za nią i tylko Tomasz podzrawia ją, pochylając z uszanowaniem głowę.

— Powinni byliście ją pozdrowić — rzekł usmiechając do braci, oddał ona jest panią zamku.

Bernard wybuchnął śmiechem.

— Ponieważ dotąd był jej narzeczony, który też martwy?

— Zapewna, tak postanowił testament.

— Lecz tego nie postawiła, ażeby właściciela zamku przez trzy lat trzymał we więzieniu i stamtąd wypuścił go dopiero trupem.

Tomasz ze spokojem odrzekł:

— Byłem ustanowionym opiekunem i miałem uważać na niego, chłopiec zaczął okazywać znaki pomieszania i ja z przecz-

ności musiałem go zamknąć, aby sobie czego nie zrobił, majątku nie strwoił, to było moim prawem, moim obowiązkiem.

— Prawda, wszakże ty dzielnym, uczciwym jesteś człowiekiem. Przebac, że cię tak późno poznaję, a pod jakimże teraz pozorem sprzątniesz tę dziewczynę?

— Właśnie, że tego nie zrobię. Ona pójdzie za mąż, a zamek Murany wraz z przyległościami, jak to poleca testament, będzie do tego należał, kto się z nią ożeni.

Bernard z przerażeniem spojrzał w twarz brata, jakby wąpił, czy ten żartuje lub prawdę mówi.

— Gdzież my się podziemy?

— Zostaniemy tem, czem byliśmy, jeśli laskawy narzeczony zezwoli, odrzekł Tomasz z uśmiechem fałszu, który na chwilę zdradził w tych łagodnych rysach twarzy uspiętego szatana.

— I kłótź ma być? — zapytał Bernard z wyrazem twarzy, zdradzającym niezrozumienie sprawy.

— Ukochany nasz brat Samson — odrzekł Tomasz, wskazując na awanturnika, który tymczasem, złożywszy ręce na krzyż, stał przy oknie do rozmawiających tyłem obrócony i bezmyślnie patrzył na leśną okolicę.

Usłyszawszy swoje imię, odwrócił się

wielką, rozburzoną głowę, a zmierzyszy braci, ścisnął ramiona i ponownie oparł się lokciami na oknie.

Tomasz przystąpił do niego i poklepał go łagodnie po ramieniu.

— Słyszałeś naszą rozmowę?

— Słyszałem, ale nie mi do niej.

— Nie ci do niej?

— Bo to nie jest mojem rzemiosłem. Ja rabuję, morduję i jeśli potrzeba, zabiję stu mężczyzn, ale nie mam zwyczaju kraść, oszukiwać i spadać łowić. Róbcie z dziewczyną co wam się podoba, cóż mi do tego? — zabijcie ją, ale nie mojami rękami; mnie wypuście z waszej rąk.

Samson się wyprostował, w ciemnych swych łóżykach zaświeciły mu oczy.

— Słuchajcie. Ja widziałem mężczyzn umierających wszelkimi rodzajami śmierci, widziałem dzieła do mejj piersi skierowa-

ne, we śnie czułam miecz katowski, wcinający się w moją szyję, widziałem upiory przesennie pomordowane, wychodzące z grobów, ja słyszałem odgłos dzwonów podpalonych przemienie wieści, gdy już wieże spłonęły. Ja nie zdrałem nigdy. Ale płaczące kobiety nie widziałem nigdy i widzieć nie chcę. Słuchajcie sobie innego pana młodego — ja tej dziewczyny nie wezmę.

— Wezmę ją — przerwał z rozognię-

być kawalerskie mieszkanie... Idę dalej, na nowo zaczynam poszukiwania, i znachodzę zawsze tylko „pokój kawalerski“.

Bójcież się Boga, szanowni dobrodziejcy i właściciele pokoiów, czyż kobieta nie może mieszkać w jednym pokoju? czyż nie macie w całym mieście ani jednego pokoju damskiego?

Cóż zrobią podobne mi nieszczęśliwe istoty, które zmuszone są mieszkać w jednym pokoju? Czyż wypada, aby nasze dziewczęta, lub wdowieńskie oczy oglądały mieszkanie kawalerskie?

Może właściciel mieszkania być w domu, może nie być całkiem ubrany, może przyjmować gości, może spać lub leżeć wygodnie, a ta nieszczęśliwa użyje to, stanie oko w oko z kawalerem i to w jego własnym pokoju.

Ślawa jej już pogrzebana, bo przyjaciółki dowiedziały się o tem, nie że zażrodczo, lecz z świętego obrzucenia, rozpowiadają w kilku godzinach po całym mieście, że pani lub panna N. odwiedziła X. Y.

I kłóć temu winien będzie, pytam Was szanowni obywatel? Wy, boście nie pomysłili o pokojach damskich.

Jeżeli nie możecie mieć oddzielnie mieszkań damskich i kawalerskich, to nie piszcie nic. Na kartce wystarczy: „jeden*pokój“.

Więc wzywam Was zanni obywale, miejcie wzgląd na nas, zwolajcie waleńne zgromadzenie, uradźcie, aby odtąd nie było na kartkach słówka „kawalerski“.

Polecając sprawę tę waszym dobrem i wyrozumiałym sercem, kreślę się z szacunkiem
Adamia Trajckowska.

II

Czytamy „Sądęszczanie“:
Z powodu ciężkiej zimy tegorocznej, naruwa się mimowoli jedna bardzo na czasie będąca sprawa, którą jest bezwzględnie zabezpieczenie głowy i uszu naszej młodzieży szkolnej od przemarzenia. Dzisiejsze czapki uniformowe — jak mówią słusznie — „wiatrem podszyte“, są powodem przeziębienia, w następstwie wielu innych chorób, dlatego władze szkolne bezwzględnie o innym nakryciu głowy pomyśleć powinny. Na sezon zimowy, u nas zazwyczaj mroźny, odpowiadają najlepiej „batorówki“, o jakiej upomi-

nało się już gimnazjum w Tarnowie. Spodziewać się trzeba, że również i grono nauczycielskie tu gimnazjum wyda w tym kierunku stosowne zarządzenie, zaniem Rada szkolna krajowa rozważy te sprawy z urzędu i wyda odpowiednie polecenie.

Jedna z matek.

Szanowna „jedna z matek“ (dodajemy od siebie) zapomniała chyba, że „batorówki“, to rzecz niebezpieczna już w samej nazwie. Kiedy młodzież gimnazjalna lwowska i krakowska zaczęła z własnej inicjatywy nosić „konfederatki“, wówczas, głównie dla słumienia tych uczuć buntowniczych postanowiono zaprowadzić mundury i czapki formy międzynarodowej.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

Kalendarzyk. Dzisiaj Weroniki panny. Jutro Agaty p. m. Pojutrze Doroty p. i Tytusa.

Dzisiaj o godz. 8 rano — 1-5 C.

Repertorium teatru miejskiego w Krakowie.

W środę „Wesele“. (Ceny zwyczajne).

W czwartek (17. występ p. H. Modrzejewskiej na dochód kasj emerytalnej artystów) „Walka kobiet“.

W sobotę (ostatni występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzienne gniazdo“.

Odwadnictwa.

P. T. naszych Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

w Krakowie . 1— kor.
na prowincyi . 1-40 kor.

Kto do 10-go lutego nie nadesił przedpłaty, temu dalaż przesyłka „Kuryera“ będzie wstrzymaną.

Następujące słańcyce przyjmują przedpłatę na „Kuryera“:

Trafika główna na Linii A—B.

Janeček i Wojciechowski, skład papieru, Rynek główny.

St. Karliński. Skład papieru, Sukieniec 28 (naprzeciw wiatru ratzowej).

I. Schmaus, skład papieru, ul. Szewska. Lukasz Mackiewicz, handel towarami kolonialnymi, ul. Długa 34.

Stanisław Niklel, handel towarami kolonialnymi, ul. Zwierzyniecka 32.

A. Secherer, trafik, ul. Basztowa 27. Ludwik Sytała, fabryka rękawiczek i bandażi, ul. Mostowa 12.

Księgarnia Poturalskiego w Podgórzu.

Pamiętniki Nathmlera. Zmarły w Krakowie w d. 20 stycznia Julian Nathmler, weteran z r. 1846, legionista węgierski, do wódca III oddziału mazowieckiego w roku 1863, katorżnik sybirski, — pozostawił ciekawe pamiętniki swego życia. Dostały się one w ręce p. Karola Szukiewicza, wicedyrektora kolei państwowej, który z całym pięctwem przystąpił do ich uporządkowania i przysposobienia do druku. Dzięki uprzejmości p. dyr. Szukiewicza będziemy mogli podać z nich obszernie wyjątki, będące przyczynkiem do ostatniej naszej walki za wolność. Dzisiejsze „Słowo Polskie“ przynosi życiorys Nathmlera, z którego skorzystał podając zarazem portret zmarłego weterana.

Ze spraw miasta. Pierwsze w tym roku posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro t. j. w czwartek o godzinie piątej popołudniu. Z porządku dziennego najbarwniej zasługują na uwagę wniosek komisji dla ewakuacji Wawelu, zdającego do tego, aby miasto z własnych funduszy pokryło koszty doprowadzenia wody i gazu aż po zewnętrzne granice terenów wojewskich, na których staną nowe budynki dla oddziałów zalogujących obecnie na Wawelu. Poza tem na mocy dalszych punktów tego wniosku gmina zobowiązuje się do budowy kanałów, ludzić tak do przeprowadzenia, jak konserwacji dróg i przepiódników, oraz ich oświetlenia, do budowy zaś kanału, odwadniającego jeden z terenów, ma przyczynić się co najwyżej kwotą 5,117 koron.

twarzą Bernard, a ślady ospy i oczy jego jeszcze bardziej się zaczerwieniły.

Władysław leżący na katafalku, który słuchając tej rozmowy, musiał znieść wszelkie męki piekła, mimowolnie — westchnął.

Wszyscy trzej spojrzeli około siebie z przerażeniem.

— Ktoś westchnął, słyszałem jakiś głos — wyjął krzyk Bernard.

— To nic — rzekł Tomś, spoglądając, wszyscy, może kto przysłuchiwał się pod drzwiami.

Bernard z przestraszonym rzekł:

— Mnie ten trup niepokoi, ja go się boję. Miałbym ochotę wbić mu nóż w serce, aby nie zmartwychwstał.

— Tego nie rób, uspokój się Tomś. Powiedziano, żeśmy go zamordowali. Już on sam dobrze umarł.

Samson. drwiąc, zwrócił się ku braciom.

— Jak się lekacie, że zmartwychwstał ten przez was zamordowany; kogo ja zabiję, dla tego niema przebudzenia.

— Drwij, drwij sobie dumny rozbójniku. Gdybym ja nie czuwał, sprawdziłbyś nam na kark cały kraj i mógłbyś z nim wojować.

— Lecz, gdybym ja nie postarał się o pieniądze, przysłał Bernard i tybys daremnie czuwał.

— Cicho, stróże idą.

Północ minęła. Uczulający z ciężką białką opuścili komnaty, najtrzeźwiejsi podnieśli trumnie na ramiona, a gdy otworzono grobowiec, wypływające zimne powietrze tak przerażająco wszystkich owiało, że zaraz się wytrzęsli, a twarze ich pobladły przy blasku pochodni.

Najemniej stanęli na schodach, z przestroszeniem patrząc na dym pochodni, który wydawał się, jakby jakie czarne duchy powiewały krajem swych płaszczy, a z dołu dolaływał odgłos pieśni żalobnej.

Ludzie mimowolnie się przestęgnali i ciszyli, kiedy mogli pójść na górę, a nie poważając się w tył spojrzeć, uciekali do swych sypialni.

Tomś Bacś został ostatni, zamknął drzwi, obrócił na nich herby i mrużąc rzekł do siebie:

— To się więcej nie otworzy, aż do sądnego dnia.

III.

Biała dziewica.

Tomś Bacś, przybyszwy do swej sypialni drżąc, chwycił Samsona za rękę.

— Zostań przy mnie — rzekł urwany głosem, tej nocy nie mam odwas sam spać.

— Przecież tak bojaźliwym nie jesteś, stare dziecko, — rzekł lenie pogardliwie.

— W dzień nie nazwałbyś mię tak, ale noc nie jest w ludzkiej mocy. Proszę cię, siadaj przy mnie, siedź bliżej, rozpalmy na kominku, zamknij drzwi, i pozasuwaj okiennice. Mnie nuda Boza kuszą w nocy.

— We śnie je widzisz, dużo jesz na wieczwie.

— Wrałe nie.

— A więc dlatego masz przewidzenia, że dużo pośnisz.

— Oj nie mów. Bóg ma przyczynę mię odwieczać. Ja bardzo dużo nagrzeżyłem. Lecz będą pokulował, i to pokulował odnowidno do moich grzechów; skoro wykomam ten mój ostatni plan, każe wybudować kościół, ale tak wspaniały, że w podobnym nikt się jeszcze nie modlił.

— Tylko w mojej sąsiędztwie nie buduj, bobym go kiedy jeszcze zrabował.

— Cicho Samsonie, nie mów tak. Tutaj i śniący rozmawiają, wokolo mnie żyje i przesładuje mi każdy spójrzeć; w czasie wielkiego spokoju, szepcą moje imię, tak cicho, że ledwie słyszeć można, a w nocy przebudziwszy się z powodu wicheru, który na wieżach obraca skrzyżpacie chorągwie, które wskazują kierunek wiatru, naraz uśmieknie wszystko, a nad moją głową zarznie huczeć ten sześćdziesięcio-cztery setnarowy stary dzwon, który zrabowałem z świątyni

Wszystkie jednak te obowiązki dopiero wówczas krążyłyby na gminie, jeśli Sejm z funduszu krajowego przed zaczęciem robot zechce dać miastu co najmniej 80.000 koron bezwzględnej subwencji i pożyczę prócz tego 100.000 koron, płatnych dopiero po upływie lat piętnastu.

Do oryginalności trzeba zaliczyć dwa tuż przy sobie następujące wnioski, gdzie sekcy szkolna odświadcza się za tem, aby w szkołach były zawsze mieszkania dla ich kierowników, a komisja inwestycyjna twierdzi, i będzie tądca, aby plany nowych szkół nie obejmowały wcale prywatnych pomieszczeń. Brogi boj szkół referenci obu przeciwnych obozów, radca m. Maciulowski z dr. Domańskim, a kto z zwycięży, to zobaczymy — najprawdopodobniej jednak wszechwładna komisja inwestycyjna.

Oprócz tego radca miasta prof. Soltyśki, przedłożył radnie sprawozdanie Dyrektora kursów wyższych dla kobiet im. Baranieckiego za rok 1900/1 i 1901/2, a na najnowszym posiedzeniu odbędzie się wybór dyrektora tych kursów na dalsze trzecie.

Komisja teatralna odbędzie dziś po południu posiedzenie, na którym dyrektor K. E. Streicher odczyta podręczne sprawozdanie, przeznaczone dla Wydziału krajowego.

Towarzystwo ratunkowe. Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego za miesiąc styżniowy powiadania nas, że Pogotowie ogólnie odbędzie przez ten czas 232 razy pomocy, w tego 188 razy w dzień a 44 razy w nocy.

W statystyce tych czynności zatrucia alkoholem redukują się do liczby 8 tylko — znaczyż zaraz złaźność „Eleutery”, „Trzędność” i „Eleusis”. Liczba fałszywych alarmów nie małe wcale, bo i w tym mieście, jak w poprzednim było ich szesć z dodatkami... jednej symulacji.

Pomocy lekarskiej potrzebowało 127 mężczyzn, 83 kobiet i 16 dzieci. Pomocy udzielali tylko medycy; lekarze nie interweniowali ani razu.

Czyż nie słusznie? Przeglądaliśmy sprawozdanie doroczne „Harmonii”, tej naszej krakowskiej muzyki, strojnej w narodowe barwy, której nie widzimy nigdy ani w sali balowej, ani w tym gmachu, zdobnym w napis: „Kraków narodowej szlucy”, a którą od dwunastu lat można widzieć

w Rima-Szombat, i z którego kazalem fałszywe bic pieniądze, i tak huzy wśród nowych ciszy, że aż baszły trzęsą się w fundamentach. Kiedyniedzi opapanie mnie śmiertelna ciemnota, czuję ciepło pochodni, a nie widzę ich blasku, okaza mi głębia ciemności. Niezliczone razy, kładąc się do łóżka, za-laje tam już moja postać jak jestem i żyje, a darmo ją budzę, nie jestem w stanie rozbudzić i tak przepędzę całą noc w krzesle, a słońce zajdzie i upiór sam się rozwieje.

— Straszliwe opowiadasz rzeczy — rzekł Simson przyciągając bliżej miecz.

— Popatrz za mnie, czy tam kto nie stoi. Często chcąc czytać jaką świętą księgę, czuje, że ktoś za mną się kryje — przez moje ramiona czyta w księce, gdy tymczasem w moich oczach nabierają życia litery, jak wojsko idą przedemną, a jeśli w rękach trzymam nóż, tak mi się zachęca, jak mi zmusza, abym sobie przebił nim gardło.

— Oczarowany jesteś Tomaszu. Nie stukaj ci rozum.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jeno podczas uroczystości patryotycznych, kiedy prosta przytulność zakazuje wprost posługiwać się muzyką wojskową...

Przeglądaliśmy doroczne sprawozdanie „Harmonii” i przekonałiśmy się, że gdyby nie ofiarność kilku ludzi dobrej woli, gdyby nie ich zabieg, nadeszłaby chwila, która od dawna zagraża tej muzyce, chwila w której nasi patryoci ustroiwszy się w konstulce i czamary z muzyką setnego, czy trzynastego pułku, szliby w dzień trzeciego maja pod pomnik Rejlana...

Istotnie, aż wstyd przyznać, jak mało dba Kraków o tę swoją muzykę, z jaką obojętnością patrzy na nią publiczność, nie pozostając się do obowiązku popierania jej i niesienia pomocy.

Spotka nas zapewne zarzut, że „trudno bawić się przy muzyce, która jest gorszą od wojskowej”. Nie myślimy w tej chwili zastanawiać się ile w tem „powiedzeniu” jest prawdy, i czy istotnie „Harmonia” stoi niżej od muzyk wojskowych. Owszem przyjmujemy nawet to twierdzenie, ale wówczas możemy powiedzieć, że, jeżeli nawet tak jest, to wina ciąży w pierwszym rzędzie na naszej publiczności, bo jakże może rozwijać się i dążyć do doskonałości ta muzyka, która może walczyć o swój byt, zagrożona każdej chwili brakiem grosza?

Czyż nieślusnie załam narzeka w swem rocznym sprawozdaniu „Harmonia” na to, że Kraków traktuje ją po macoszu, czy nieślusnie powiedział na walnym zgromadzeniu jeden z jej członków, że, gdyby tę muzykę przybrano w wojskowe mundury, a na jej czele postawiono jakiegoś pana Skrzypiczka, to znalazłaby w tej chwili powodzenie, sympatye i byłaby tak samo rozrywaną, jak dziś jest... zapominając?...

Targowica zbożowa powstała niebawem w Krakowie. Taką uchwałą zapadła onegdaj na zgromadzeniu kupców zbożowych w Izbie handlowej i przemysłowej, któremu przewodniczył p. Zygmunt Resch. Po szerokiej dyskusji wszyscy obecni uznali potrzebę takiego stowarzyszenia, które zajęłoby się unormowaniem stosunków tej gałęzi w handlu i unormowaniem porządków na targach zbożowych. Dziesięciu kupcom powierzono przeprowadzenie planów tej nowej organizacji i na tem cała sprawa na razie ułknęła.

W teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej będzie dziś po raz trzeci odegranym wodewł „Stary piechur i syn jego huzar”, w którym wezmą udział p. Niwińska, oraz pp. Olżański, Limen i Cholewicki. Na przedstawienie to zapowiedziała swoje przybycie p. Modrzewska.

Z „Cztyeli dla kobiet”. W czwartek d. 5 bm. o godz. 7 wieczorem mówić będzie w „Cztyeli dla kobiet” p. Helena Witkowska o „Pani Roland”. Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

Słow. „Gwiazda” wzywa wszystkich swych członków zyczących na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się d. 5 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu stowarzyszenia.

W „Młodości”. W stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży „Młodość” (Wolska 15) odbędzie się we czwartek 5 lutego b. r. zyczącemu posiedzenie Kółka literacko-artystycznego, na którym kol. J. Wroczyński wywodzi odczyt p. t. „Impresje z literatury młodo-rosyjskiej”. Początek o godzinie 7 wieczór.

Ślub. Dnia 8 b. m. w kościele św. Trójcy w Kielcach odbędzie się ślub p. Adama Schwarza, syna p. Henryka, starszego kongregacyi kupieckiej w Krakowie, z panną

Maryą Krajewską, córką pp. Krajewskich ze Skalbmierza w Królestwie polskiem.

I żnów — i znów po krótkiej przerwie, po deszczach i dwu dniach słonecznych, zawiała do nas zima; znów nasze piękne panie i nasi bogobojni panowie, zbudzili się dzisiaj rano, zobaczyli ubielone śniegiem dachy domów i ulice miasta, bo ubiegłego snopi spadł śnieg i to nie bylejak, skoro przy małym jeno przymroku nie zniki zaraz, a raczej „nie rozlał się” w... błoto, ku nowym meczarom magistratu, który i z tą „trošką”, zdołając wiecznie ulicę, rządy sobie dać nie może.

I znów zawiała zima, spadł śnieg obfity, Maluczko, maluczko, a — oby „Kurjer” w tym wypadku był fałszywym prorokiem — będziemy mieli świętą serę dwudziestostopniowych mrozów i śnieżny... hrak węgla.

Z sali sądowej. Wczoraj, oprócz sprawy Noworytowej (o czem już pisaliśmy), stanął przed sądem przysięgłych czeladnik szwabski, Kazimierz Waktor, liczący lat 39, który był już dziewięć razy karany za rozmaite złodziejskie sprawy, i odszupasowany na 3 lata do Bochni. Ostatnio zakradł się do kurnika Estery Haberowej w Podgórzu i przywłaszczył sobie znajdującą się w kurniku rzecz: owinal ją sobie w spodnie, wsadził pod pachę i... tu właśnie niewiadomo: czy chciał wziąć jeszcze i 6 kur, faim się znajdujących, czy też chciał poprzestać na gęsi. W każdym razie niewiele mu czasu pozostało do „pracy”, bo oto stróżka Haberowej, niejaka Rozalia Serafinowa, zajmując się kurnika, dostrzegła Waktora, trzymającego gęś; z kolei Waktor, widząc się schwytanym na gorącym uczynku, puścił gęś, stróżka jednak narobiła krzyku, ludzie się zbiegli i Waktora przytrzymałi. Stanął więc oskarżony o nalógową kradzież i o samowolne przybycie do Podgórza z Bochni, z której mu się wydalać nie było wolno.

Sąd przysięgłych skazał go na 3 miesiące więzienia z postem co tydzień.

Wyrok, w podanej przez nas wczoraj rozprawie o zabojsztwo męża przeciw Maryanowi Noworytowej, brzmiał uwalniający: sędziowie przysięgli 10-ma głosami przeciw 2-om zaprzeczyli postawionym pytanom.

Zajmująca rozprawa karna przeciw niejakiemu Ostrowskiemu z Królestwa Polskiego, który włamał się do tutejszej księgarni p. Gebelhnera, rozpoczęła się dziś przed ławą sędziów przysięgłych. Sprawozdanie z tej rozprawy dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Samobójstwo. Przy dworcu kolejowym, od placu, gdzie stoją dorożki, znajduje się wejście do piwnicy, prowadzące pod gmach dworca. Wejście to od ulicy zabezpieczone jest drzwiami drewnianymi, które jednak każdy z łatwicią podnieść może, i służy do skłódnia lodu w piwnicy. Dzisiaj rano, około godz. 8, robotnicy kolejowi, przechodząc koło tej piwnicy, spostrzegli, że wejście do niej jest otwarte. Podszedłszy bliżej, ujrzeli człowieka w pozycji siedzącej; ponieważ wyglądał dosyć zagadkowo, przeto jeden z robotników zszedł na dół, pod drzwi piwnicy i tu przekonał się, że człowiek ten jest już trupem, wisiał bowiem na cienkim sznurku, przymocowanym do zawiasów od drzwi piwnicznych. Dano znać pelniącemu poddawać służbę na kolei komisarzowi p. Kostrzewskiemu; zawezwano komisję sądowo-lekarską, która, po przeprowadzeniu przedwstępnego śledztwa, polecila odwieźć ciało denata do gmachu Medycyny sądowej, celem dokonania obdukcji. Denatorem jest 48-letni robotnik, Jan Bodnar-

czyk, rodem ze Szczakowy. Wczoraj widziano go, jak chodził po dworcu i prosił obecných o pożyczenie mu jakiego sznurka, którym chciał zasłąpić brak szelek. Któs usłużył dał mu sznurtek, nie przewidując, że Bednarczyk użyje go w zamiarze samobójczym.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie niewiadoma.

Przytzymano wczoraj na kolei 25-letniego Alojzego Piteha, w chwili, gdy sięgał po cudzą skąwiek.

Aresztowano 18-letniego parobka, Gabriela Turkowskiego, rodem z Wroblowic; Turkowski, przyjąwszy służbę w Krzeszowicach, okradł służbowawcę na 600 kor. i uciekł do Krakowa, gdzie został przytzymany.

„Spizarszani”. Onegdaj wieczorem przytzymano 20-letniego Stanisława Jamróza, rodem z Wieliczki, w chwili, gdy zakradł się z dwoma młodszymi „kołetskami” do spiżarni w domu pod l. 14 przy ul. Rakowickiej, zabierając się do „roboty”.

„Węgłowa”. Przytzymano znaną złodziejkę, Magdalinę Chojecką, w chwili, jak ze składu węgla kolei Północnej przywłaszczyla sobie cetrar węgiel. W chwili aresztowania Chojecka odrzucała od siebie węgiel, „udawała naiwną”, nie to jednak jej nie pomogło, gdyż, jak znana „węglarka”, odstawiono ją „pod Telegraf”.

Nekrologia.

† Adam Krasiniński zmarł w Warszawie d. 3 lutego. Syn Józefa, kasztelana Królestwa Polskiego, żonaty z Karoliną Mycielską, gospodarował przez czas długi w Radziejowicach, poczem przez 20 lat osiadł w Krakowie, gdzie przez długi czas zajmował się szczerze instytucjami filantropijnymi.

† Stanisław Nowak, emer. c. k. urzędnik podatkowy, zmarł d. 2 b. m., przeżywszy lat 75.

† Kazimierz Grzyboczyk, obywat. gm. Piaski Wielkie, zmarł d. 2 b. m. w wieku lat 88.

† Stanisław Miller, uczeń VI kl. szkoły im. św. Jana Kantego, zmarł d. 2 b. m., przeżywszy lat 11.

Z krzeszowicz piszą nam: „Odbył się tutaj bał i niczy w tem złego nie było, bo od tego jest przecie karnawał. Dziwnym jest tylko, a nawet nie dziwnym, lecz wprost niewytłomaczonym fakt, że krzeszowickie piękności pominięły się w swej prawem nakazanej lojalności tak daleko, iż — wstrzymując śmiech bliźniemu! — przy kotylionie, zamiast orderów, przypinały swoim tancerzom... austriackie orzełki!”

„Fakt ten spotkał się jednak natychmiast z stosowną odpowiedzią, bo młodzież akademicka, przybyła z Krakowa, wstrzymała się od łańca, oświadczając, że... niema wśród niej chętnych na taką odoob... Zdaje się, że ten krzeszowicki kotylion zrodził nie jedno dowcipne, choć uszczypliwie przysłowie:

„Wysła, jak krzeszowicka dama na kotylionie!”

Szlachetkie dyplomy. Proces Dobrawody skończył się. Okazało się że oskarżony ce-

lował w znajomości starych herbarzy i podejmował się wyrabiania dyplomów tudzież, co do których miał pewne podstawy, że potrafi wywieść ich prawa do szlachetwa. W toku rozprawy okazało się, że w szwindlu tym brał udział kilku urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Obronca Dobrawody powołał się na wyniki śledztwa z podobnego procesu, przeprowadzonego dawniej przeciw genealogowi Bazakowi, które również były kompromitujące dla wysoko postawionych figur i domagał się odczernienia rozprawy, celem zbadania tych szczegółów. Trybunał nie zgodził się na to. Kiędy oskarżony zeznał, że brał od swoich klientów pieniądze, bo ich potrzebował dla przepuknienia urzędników ministerstwa, między innymi sekretarza Schlechta, prokurator zagroził mu skargą o usiłowanie przepuknienia urzędnika. Gdy obrońca zarzucił prokuratorowi, że groźbami terroryzuje oskarżonego, prokurator zastrzegł sobie wnieśnienia skargi przeciw adwokatowi o wstrazę czei.

Werdyktem sędziów przysięgłych został Dobrawoda jednogłośnie od zarzutu zbrodni oszustwa uwolniony.

Z Warszawy donoszą do „Naprodu” pod datą 1 lutego:

Wczoraj wieczorem grano w teatrze Wielkim operę Wagnera, „Tannhäuser”. Publiczność zapełniła szczerze cały teatr, tak parter, jak i górne piętra. Po rozpoczęciu trzeciego aktu, podczas solowego śpiewu w zaciemnionej, jak zwykle, widowni, odezwał się nagle z górnych szeregów teatru okrzyk jakby z kilkadziesiąt pierś: „Precz z absolutyzm! Niech żyje sprawa robotnicza!”

Równocześnie spadł deszcz kartek, wytycznych z kartonu, z czerwonym napisem, odbitym zapomocą stamplili kauczukowej:

„Pamięci bohaterów klasy robotniczej, powieszonych dnia 28 stycznia 1896 r.: Ossowskiego, Pietrusińskiego, Kuonickiego, Bardowskiego”.

Kartki rzucone były tak zżęcznie i w takiej obfitości, że zasypały cały parter. Wszczął się poploch. Publiczność zaczęła kartki podnosić. Sale rozwidniono, na scenie śpiew usiał. Po pauzie przyciżniono znów światło i rozpoczęło dalej przedstawienie. Za chwilę rozległ się znów okrzyk, jeszcze głośniejszy: „Niech żyje wolność polityczna!”

Znowu wszczął się rumor wśród audytorium. Zandarm, obecny na sali, policjanci, oraz parę osób z personelu technicznego, zaczęło zbierać te kartki, które można było dostać. Większość kartek zniknęła w kieszeniach publiczności.

Po ukończeniu widowiska publiczność z dołu i z łóż rozeszła się spokojnie. Sprawdzono masę policyi, która obsadziła ze wszystkich stron plac Teatralny. Publiczność z galerii, skąd, jak się zdaje, kartki rzucono, zatrzymano. Co się dalej stało, trudno na razie się dowiedzieć, gdyż policja zmusila wszystkich do szybkiego opuszczenia teatru. Mówią o licznych aresztowaniach.

Przeciw karciarstwu. Ostatni numer „Dziennika Poznańskiego” przynosi list pasterski arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Polski, ks. Floryana Stabiewskiego, mający na celu ukroczyć karciarstwu, a przedewszystkiem gry hazardowe.

„Zawsze no”, ale tym razem nie w Krakowie lecz w Kasseln. W mieście tem onegdaj hamulec „odmówił służby” przy wozie tramwaju elektrycznego — skutkiem czego wóz potoczył się z szaloną szybkością po drodze stromej ułicy, przyczem odciał pewną staruszkę obie nogi i zabił kilkunaltę dwuzwyczajną. Oprócz tego pasażerowie, wyskakując z „rozbrzykanego” wozu, ponieśli silne obrażenia ciała.

Miliony hr. Annoniego. Trybunał apelacyjny w Medyolanie sędzić będzie w tych dniach sensacyjną sprawę o miliony, pochodzące ze spadku po hr. Annonini.

W r. 1831 przyszło na świat w Padwie dziecko, które w akcie urodzenia podano, jako pochodzące z ojca nieznanego i Eugenii Rodomonte. Ojcem chrzestnym był dr. Jan Chioce Cassia, i ten zapisał chłopca pod nazwiskiem Alda Franciszka Maryi, któremu rozporządzenie z r. 1855 dało najsampróż nazwisko Cassia, a potem Cassia-Ferri.

W r. 1867 major Franciszek hr. Annoni posubił Klare di Galbati i na zotuztr po ślubie małżonkowie, aktem notaryalnym, uznali za swego syna, legitymowali Ala Franciszka Maryę Cassia-Ferri, który od tegoż dnia przybrał tytuł Aldo hr. Annonino, odtąd znany był pod tem nazwiskiem i w r. 1872 odziedziczył majątek po Franciszku hr. Annonim i hrabinie Klarze.

Kiedy Aldo hr. Annoni zmarł, zostawiając różne legaty, przy podziale spadku wyszła na jaw dziwna koleje jego stanu cywilnego i dwie siostrzenice hrabiny Klary, wytoczyły proces ogólnemu spadkobiercy, Janowi Piotrowi hr. Ciccogni i Leopoldynie hrabinie Ciccogna, żądając unieważnienia aktu przyznania i legitymacji Alda, сына nie hrabiny Klary, ale Eugenii Rodomonte.

Spadkobierca ogólny, Jan Piotr hr. Ciccogna, bronił się, dowodząc, że miał prawo do części spadku, jako wnuk Leopoldyny hrabiny Ciccogna, matki Franciszka hr. Annoniego, co do reszty zaś spadku, zdawał to na sąd.

Sprawa tak stała, kiedy zgłosiła się inna osoba z prawami do tegoż spadku, Leopoldyna z Lachnickich hr. Chrapowicka z Warszawy, Chrapowicka podnosi prawa do spadku po Leopoldynie hr. Ciccogna, która w powolnych ślubach wyszła za generała Teodora hr. Berga, namiestnika Królestwa Polskiego, będąc poprzednio w pierwszym małżeństwie zaślubioną z Aleksandrem hr. Annonim, ojcem hr. Franciszka, który legitymował i przyznał Aldo hr. Annoniego.

Trybunał medyolański wydał niedawno orzeczenie, łączące obie sprawy, oddalając pretensje hrabini di Galbati, a co do praw pa. L. Chrapowickiej dopuszczając dowodzenie przez świadków, że Aldo Annoni był synem z nieprawego łoża i niezdolnym do dziedziczenia.

Związek Krawców

Kraków, ul. Floryańska 7.

Lwów, plac Halicki Nr. 7.

Jedyny Magazyn
Gotowych Ubrań
w kraju wyrobionych.

Cale garnitury marynarkowe od 7 złr., garnitury rutowe ius krakowe od 25 złr., palta od 14 złr., spodnie od 3 złr. 50 ct., bluzki studenckie 5 złr.

Hrabiny Galbati udaly się do apelacji Wyrok w tej sprawie wydany będzie niebawem.

Sprzedal żonę i to w tydzień po ślubie pewien bogaty Grek z Aten. Zawarłszy z nią związek małżeński, wyjechał w podróż posłubną do Egiptu i w Aleksandrii sprzedał ją do jednego z domów rozpusty, a następnie zbiegł w niewiadomym kierunku. Pomimo poszukiwania policyj episkopij nie udało się odnaleźć nieszczęśliwej i podobno pięknej kobiety, pochodzącej z rodziny wiele szanowanej w Atenach.

Śmierć z głodu na ulicy. Śmiałe są nieraz dzieje człowieka, który, nie mając fachu w rękę i nie znając języka angielskiego, puszcza się za ocean w pogoni za szczęściem, w nadziei polepszenia sobie bytu. Okropny epilog losów takich wychodzi za oceanem opisuje „Dz. chłopcowski” z dn. 7 b. m.: „Gdy jedni wesołą się i bawią, inni umierają na ulicy z głodu i wycieńczenia. Wypadek taki zdarzył się ostatniego dnia roku ubiegłego na ulicach Nowego Jorku, a ofiarą jego padł, nieszczęśliwy, polak nieznanego nazwiska. Widziano go na ulicy chwającego się od chłodu i głodu, lecz nikt nie wiedział, co mu brakuje. A biedna ofiara, nie znająca języka, nie mogła powiedzieć, że ją głód trapi. Chłop wysoki, muskularny, w silie wieku, zdrowy i silny umiera śmiercią głodową na ulicy, wobec przechodniów. Widziano go, gdy biał kapelusza, w koszuli tylko, szedł od drzwi szynku do drzwi restauracji. Z zewnątrz wabił go zapach potraw, otwierał drzwi, lecz, widząc kłosać mięs stojącego za stołem kelnera i energiczny ruch ręki, nakazujący wnoszenie się z pościelchem, zamykał drzwi i szedł dalej, a głód mu dokuczał coraz mocniej. Widać go, jak otworzył drzwi do szynku Kennedego, następnie do restauracji Ahrena i do Rauba. Lecz wszędzie spotykał się z surowym wzrokiem i ruchem ręki i szedł dalej. Slaniającego się spotkał policjant Stephenson. Nieznajomy wskazał mu ręką na tołądek i, spojrzawszy błędnymi oczyma, wyrzekł słabym głosem: „Ja jestem głodny”. Policjant nie zrozumiał i poszedł dalej. Nieznajomy pozostał. A gdy postąpił kilka kroków, zachwiał się pod nim nogi, ściemięto mu się w oczach i zakręciło w głowie; głód pozabawił go władzy członków. Nieznajomy przycisnął ręce do piersi i osunął się na chodnik na ulicy Elm. Policjant Kane, myśląc, że ma do czynienia z pijakiem, przyszył do niego i przy pomocy towarzysza Stephensona, który powrócił, zaniosł go do szpitala pod Nr. 79 przy tejże ulicy. Nieznajomy spojrzal na otaczających zamglonymi oczyma, wyrzekł słowa: „Jestem głodny” i skonał. Przywołany lekarz, dr. Lock, stwierdził, że nieznanego umarł z głodu. Przy zmarłym znaleziono tylko kartkę z pewnej apłeki, z nazwiskiem dra Turczyńskiego, lecz nie więcej, co by mogło przyczynić się do wywiędzenia się nazwiska.

GROMNICA.

Hej! pamiętam „Gromiczną”:
Białe puchy dokła,
Śnieg pod strzechy w opłotkach,
W białym czepcu skroń siola.

Sanie idę, jak plugiem,
Koniom z nozdrzy mgła wali,
Idę — płyną przez smugłom
Ródnę niedzielną pól kół.

Dziadus mawiał: „Mróz będzie”,
A kowalski nasz luty,
Tedy radzi przysłowie:
Chłopie, tegie wez buty!

Hej, pamiętam, pamiętam,
I te świeczki złoczone,
Które dziadus przynosił
Na „Gromiczną” świecone.

We drzwiach dziadus na przelę
Krzysz gromnicą oznaczy,
Aniol śmierci odno wija,
Gdzie przylat taki zobaczy...

Hej, przylatł on jednak,
Gdy dżwon w niebie uderzy,
I widziałem gromnicę
W szpecie tkanych paciery...

Dziś wspomina „Gromiczną”,
Stroją w puchy do kola,
I gdzie widzę w oddali
Lecącego Aniola.

Może, może, niedługo
Czas i na mnie wydzon:
Pójdę, gromnicę! Wraz z tobą
Wzmem uścisk ich dłoni...

Z dziejów konkurencyi.

Poniżej doje głos hrabiemu X., panu liczych władzi, zamieszkałemu na wsi i chwiliowo u nas bawiącemu.

— Drogi panie! — mówił mi wczoraj! — Tu, u was, dzieją się rzeczy nadzwyczajne! O polobnej konkurencyi nigdy przedtem nie słyszałem!

Rozmawiając z ludźmi wyższego stanowiska, mam wczoraj z góry zgadzać się na wszystko, cokolwiek wyrzec raczą.

— To prawda, panie hrabio — odpowiadam — handel nasz przytłacza epokę krytyczną. Konkurencyi doskakuje sobie do oczu i wyląza z skóry. Liczba sklepów mnoży się.

Hrabia spojrzal na mnie, jak się spogląda na ludzi niesporna rozumu.

— Cóż mnie obchodzi pańskie sklepy?

Rządzą się stale zwyrzajem, iż na pytania, których nie rozumiem, odpowiadam, bez wyjątku, potwierdzając.

I tym razem rzekłem z najgłębszym przekonaniem:

— To prawda; cóż właściwie pana hrabiego mogą obchodzić sklepy?

— A widziś pan; idzie mi tu nie o konkurencyi kupiecką. Mam na myśli niesumienne i karygodną konkurencyi naszych pan filantropów, pan, z których sądzi wyłącznie popiera własną instytucyę.

Przyjeżdżam i zatrzymuję się w hotelu. Filantropi odznaczają się niebysową czujnością. W trzy godziny już wszystkie wiadomości o mojem przybyciu.

Słyszę w przedpokoju odgłos, jakby szamotania się anioła z nieczyścią siłą.

„Numerowy” przekłada i przedstawia:

— Pan hrabia odpoczywa po podróży.

Odpowiedź brzmi:

— To mi wszystko jedno. Przybyłam o wsparcie na rzecz przytulku sierot. Wyrzedziałam wszystkie moje konkurentki

Dama przemocą zdobywa drzwi i wpada do mojego gabinetu.

Ten objaw energii wzrusza mnie. Składam na ręce opiekunki 50 koron.

Z tryumfem opuszczę moje mieszkanie i w pręgu, oko w oko spotyka pania B., opiekunkę skromniska dla febrycznych.

Pomiędzy filantropkami wynika rozmowa zastroniona:

Pani A. Aha! Ubiegłam panią! Powracam z pieniędzmi dla sierot!

Pani B. (z grymasem konkurencyjnym). Szanowna pani zawsze mi robi podobna figle! Wielkie mi rzeczy, sieroty! Myślały kto, że to wielkie co! Ludzie dotknięci febrą bardziej zaśluga na poparcie...

Pani A. Tylko proszę nie ubliżać moim sierotom. Lekceważ febrycznych! (odchodzi).

Pani B. rozdrażniona i wzruszona zarazem, wchodzi do salonu:

— Dzwie się hrabiemu, że dałeś się przez J. A. otumanić. Jej przytulku sierocy opława w dostatk. Urządza bal, który dal 4000 zł. dochodu. Tymczasem moi chorzy ląkną wszystkiego... Jaka podstępna!

Ja (składam ofiarę). Służę pani.

Pani B. Bóg zapłać! (podejrzliwie). Leczą na sieroty dal hrabia więcej?

Ja Aci anta.

Pani B. Gdybym się dowiedziała, że dałeś hrabia więcej, serceby mi pękło z bólu. Jestem bardzo ciekawa, czemuż to przytulku sierot miałby być górą? Dziękuję! (odchodzi).

Na schodach p. B. spotyka trzy inne damy. Jest tu pani C., opiekunka przytulku starców, pani D., protektorka szpitala, oraz pani E., założycielka i jalmutniczka domu pracy dla dziatwy.

Pani C. (spogląda z zawiescią na pania B.) A, widzę, że spóźniłam się (że złożył w naciskiem) Oczywiście! Pani febryczny zawsze muszą sprzątać nam najlepsze kąski! (z drżeniem w głosie) Moi starcy nie nie znaczą! Moi starcy mogą umierać z głodu!

Pani D. Ależ naturalnie! Moi chorzy szpitalni mogą ginąć. (ironicznie) Bn cóż to może obchodzić ogół? Publiczność, zdaniem pan, powinna popierać jedynie febrycznych i starców! Poza tem (z wybuchem) niema na świecie innych cłdów! Nieprawdaż?

Opiekunka domu pracy dla dziatwy, pani E., udaje objętność, usiłuje wyszukać poleżenie i za plecami trzech współzawodniczek ostrożnie przemyka się w kierunku moich drzwi.

Konkurentki zauważyły manewr, gdy już było za późno. Pani E. wchodzi do salonu i chwyla mnie obrucz za ramię.

— Hrabio, sądzę, że trzeba był sprawiedliwym. Instytucy, których przedstawicielkami są tamte panie (wskazuje głową na korytarz), literalnie opływają w dostatk. Mój zaś przytulku nie może się rozwijać, dla braku poparcia... Tamte mają większe wpływy na prasę...

Ja. Służę pani ofiarą...

Głosy w przedpokoju. Tak się mi robi, jak pani E. Podobne wyciągi są nie dodawrowania. Zresztą przytulku pani E. slynie z bogactwa i protekcyi najmniejszych...

W tem miejscu mój hrabia opuścił głowę i na znak swego smutku rozłożył ręce.

— Bywałem w Ameryce, w Anglii, w całej Europie, lecz o podobnej konkurencyi nie miałem wyobrażenia.

Ja niesz niedopisany. Gardzi pan hrabia łmi damami?

Hrabia. Nie. Podziwiam je i szanuję. Nigdzie na świecie filantropia nie jest tak popychaną i rozwijaną, jak u nas, w sposób tak szczerzy, serdeczny, niekiedy cokolwiek napastniczy, lecz bez wyjątku znaczny i godny podziwu. Jest to konkurencyi szlachetna, mój panie!

Śmiertelny cios.

(Ilustracja na stronie tytułowej)

Krew zbroczyła onegdaj bruk ulicy Stefana w czeskim miasteczku, Jamie. Młody wyrobnik, Franciszek Knotek, padł ofiarą ciężkiej pracy, gdyż zarabiał na suchy kawałek powszedniego chleba, na utrzymanie żony i dwóch drobnych dzieciak.

Knotek był zatrudniony u handlarza węgla, Bernarda Hoffnera i wraz z innymi robotnikami, Dworzaczkiem, Rysem i Iry, używany był do rozwożenia węgla ręcznym dwukolowym wózkiem. Wózek ten był siary i robotnicy nieraz prosili Hoffnera, aby dał go do naprawy; ten jednak uwagi ich puszczał mimo ucha, kąpiąc na mały wydatek.

Onegdaj popołudniu wszyscy czterej, naloższy sporo węgla, wyruszyli do miasta. Rys, Ira i Dworzaczek ciągnęli wózek w szelkach, a Knotek popychał go z tyłu. Wtem wywało się wiązanie poprzeczne, do którego szelki były uwiązane, wózek przewrócił się w tył i jedno z ramion wasagu zadalo śmiertelny cios Knotkowi, który przy przechyleniu się wózka stracił równowagę i padł na ziemię.

Ramię wasagu ciężarem całego ładunku uderzyło go w pierś i formalnie zmiażdżyło klatkę, wiskając kości żeber w płuća. Nastąpił szalony krowotok i nieszczęśliwy Knotek po półgodzinnym meczanach zakończył życie, zanim nawet pomoc lekarska zdolała przybyć na miejsce wypadku.

Oburzenie przeciw handlowi Hoffnerowi jest wielkie, gdyż, i to całkiem słusz-

nie, jego uważają za winnego śmierci Knotka.

Kącik humorystyczny**W sądzie.**

— Oskarżony, zeznania wasze nie zgadzają się w żadnym punkcie z zeznaniem waszego współnika zbrodni.

— Bardzo wierzę, proszę pana sędziego, każdy musi się starać wybrnąć na swój sposób.

"Telegramy "Kuryera Krakowskiego"

z dnia 4 lutego.

Lwów. Akademickie Kółko przyrodnicze obchodziło wczoraj w lokalu Czytelni akademickiej 25-letni jubileusz swego istnienia. Nadeszło wiele telegramów i listów z życzeniami.

Lwów. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw Fedykowi i tow. o zbrodnię szpiegostwa, przesuchano cały szereg świadków, którzy zeznawali obciążając dła oskarżonych.

Praga. Ks. Maurycy Lobkowiec zmarł dzisiaj rano na zamku Rudnice.

Mentona. Wyjechała stąd ks. Ludwika w towarzystwie Girona; za nimi zaś puścili się w pogoń agenci policyi saskiej i austriackiej. Przypuszczają, że księżna, dowiedziawszy się o beznadziejnym stanie swego syna, Fryderyka Krzysztofa, wyjechała do Drżyna.

Mentona. Zachodzi przypuszczenie, że ks. Ludwika datego sąd wyjechała, ponieważ obawiała się wydalenia ze strony rządu francuskiego.

Wiedeń. Krąży tu pogłoska, że ks. Ludwika zamierza przybyć do ojca swego do Solnogradu.

Drżno. Policya tujejsza rozciągnęła ściśle nadzór nad pocingami, przybywającymi z południa, chcąc zapobiedz przybyciu ks. Ludwika do zamku królewskiego.

Londyn. Godzina 12^{1/2}, po południu. W stanie zdrowia króla Edwarda, który zapadł na silne zakatarzenie, nie zaszło żadne polepszenie. Projekt wizyty w Chatesworth z tego powodu zaniechano. W kołach dworskich zapanował stąd pewien niepokój.

Obie linie telefoniczne do Wiednia przerwane!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Bazilierz Bartoszewicz.**NADESLANE.**

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności)

Towarzystwo bankowe

w Podgórzu, Rynek nr. 11, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, przyjmuje wkłady oszczędnościowe, od których płaci 5% do dnia włożenia do dnia wycięcia.

Zakład Röntgenowski

zaopatrzony w najnowsze przyrządy do prześwietlania i leczenia Dr. Artura Frommera, sekundaryusza oddz. chirurgicznego szp. św. Łazarza, Radziwiłłowska 29, ord. od 2 do 4.

Ulica Grodzka 9.

Najnowsze francuskie 407 8-10

Chromo-Fotoplastikon

Przedstawia świat i życie w naturze

Od 1. do 7. lutego 1903 do wiedzienia.

Otwarte codziennie od godz. 10 przedpołudniem do 9 wieczorem.

Nowości!

Nowości!

Malownicza**Szwajcaryja holztyńska**

Bez konkurencji! Karty artystyczne francuskie, belgijskie, norwęgskie. Sprzedaż kart wydawnictwa "Polonia". Reprodukcyje bibliki na zabytkow sztuki włoskiej, wielki wybór drzeworytów duńskich. Papier listowe, albumy w najlepszej jakości. 50 kart ilustrowanych z Kor. Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 pływalskie z tegoż zamczeka przy "Morskim Gie". Wyjście na prowincję za pobraniem 338 4-10

A. FROMMER

skład papieru i przyborów kancelaryjnych, Kraków, plac Wszystkich Świętych 11.



Wielka Ilustracja polskie CENNIKI wyszły na prowinicy darmo.

!!! Najtańszy skład w Krakowie!!!
ul. Grodzka 58.

Dokładnie uregulowane zegarki złote, srebrne i niklowe za **zrealizowanym poręczeniem**, zegary ściennie, pendulowe i budziki oraz łańcuszki, pierścionki, kolczyki i wszelkie inne **wyroby złote i srebrne** ordędownie srompłowane poleca najtaniej

Emil Goldwasser

w Krakowie, Grodzka 58.

Pierwszy sklep przy ewangelickim kościele.



Obraćki ślubne i pierścionki zaręczynowe.

Antoni Hawelka

c. i k. dostawca Dworu

POLECA: Ostrygi Ostendzkie
Kawior niesolony
Wąprowca słodka święta
Jabłka tyrolskie, Mandarynki
Porter angielski
Alberty angielskie

365 9-104

Przyjmę natychmiast

dwu dobrze ułożonych, wymownych, energicznych i uczciwych podrożujących agentów

z kaucyą 300 koron. Posady stałe, pensya 600 koron rocznie i prowizya, która przysięgnię może kilkakrotnie koronamięcznie. Pierwszeństwo mają pracownicy w branży maszyn rolniczych i t. p. Zgłoszenia z opisem dotychczasowego zajęcia pod "Stałą pensadą" do Administracji "Kuryera Krakowskiego".

Salon sprzedaży kwiatów pod firmą **Karolina Michalska** Kraków, ul. Szewska 123

Poleca: kwiaty świeże, kosze z kwiatami, ładniery, bukiety na wesela i bale, przyjmując dekoracje salonów, stołów i t. p. Ceny umiarkowane Wykonanie punktualne

Drobne ogłoszenia.

Ślięz witalny w cenie przystępnej jest siaraz do oddzielenia w dobrym trzechie od pare iat prowadzony — Wiadomość w sklepie ul. Starowisna Nr. 27 439 1—5

Stróża mialowie bezdzietnego przjme od 16-go lutego ul. Siatk 1.15, od 8—5 papoi. 440 1—3

Krawcowy oddzielona w kraju i zstyciu sukien damskich poszukuje zajęcia po prywatnych domach; jako teł przyjmuje u siebie krawcowicę, białe hawty, nuprawę bielizny, szczie maszynowe i cerowanie puchozch. Adres: Iris, ul. Zacisze 5. parier na lewo drzewi 1 495 2—2

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne zawierające części składowe, jak: Woda Billiska, Ciesochłóber, Sinterska, Vichy, Namborg, Margenbadzka, tudzież specjalne leznicze, jak: litowa, bromowa, jodowa, tełzista, kwasna, alkaliczn, magnezowa i ziemna wyrabia pod kontrolę Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rzaęa i Chmurski
Kraków, ul. św. Barbudy 4.

Sprzedaz cząstkowa w apiekach i drogueryach. 75

7 pokoi i kuchnia

na I piętrze 419 2—5
przy ul. św. Tomasza Nr. 33,
zaraz do wynajęcia.

Czytajcie i podziwiacie!

Polecam swój skład horlowy zegarów i zegarów o 20^{ty} iaości nił wędziele. Biuletyn amerykański po złr. 115 Zegarki rosnpok # markę # patentu złr. 340 — Zegary nioklowe po 1 złr. Nioklowe zegarki 36 godz. idące s/z 10 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 315 — Stalowe męskie zegarki 36 godzina idące 3 złr. — Zegary pendulowa w osobnej szafce s 1/2 godz. bicieiu s/z 430 361 12—12 Zanficuski srebrne po złr 1.

Szaby kregly zegarek miki w najdoskonal. gatunku s 2 złr.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Florjanska 1. skł. i fabryka presso stali.

Boгато ilustrowane cenniki wysył. darmo i opłatnie. 401 1—12

Chcesz iac i przykaci rozskrzeciacz od wrota poci...

Emeryt rotmistrza A. Kornbergera
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych

autoryzowane przez Wysokie c. k. władze rządowe

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej w sprawach asenterunkowych

w **Krakowie Karmelicka 24.**

Biuro udziela dalej informacji i spozarządza wszelkie odzicie podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przewiezego zwierzania maltenst, emigracji, odroczenia cwiezien wojskowych lub uwolnienia od lakowych, zebrań kontrolych, reklamacji, przycięcia do zakladów naukowych i kłademii wojskowych id.

Również spozarządza Biuro podania dla oficerow czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawach zwierzania maltenstów, w sprawach szlachetwa i w sprawach dworczakich, podania do tronu, podania o pozwolenie zlozenie konwersy lub podzielenia kacyi maltenstich i t. d. Godziny urzędowe przed i popołudniu w niedzieli i swięta do 12 w poludnie

Z wojskowym biurem informacyjnym polozony jest c. k. urzędowy. upraw Zakład wojskowe naczony

Kto nie umie pisać
a chce list napisać, ułatwi te uprawę przez
Biuro pisania zapomocą maszyn ul. Karmelicka L. 40, I piętro.

Przepisuje kilkakrotnie podania, skargi, kontrakta i t. d. tanio licząc, zapomocą maszyn
Biuro Krasieckiego w Krakowie, Karmelicka l. 40.

Panów Wlascicieli realności
proszę o wykazy prózno atojacych mieszkań (do wynajęcia).
Biuro najmu mieszkań Br. Krasieckiego
Kraków, ul. Karmelicka l. 40.

Nową tegoroczną Kapupustę głowiażą
za dwa tygodnie poleca

Agencja handlowa Bronisława Krasieckiego
Kraków, ul. Karmelicka l. 40.

Zakład sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej
przy ul. Szewskiej l. 10, I p. można nabyć tanio garnitury mebli, fortepiana, pianino, cytry, nutomaty grające, obrazy, kredensy, broń starą, bibliotery, serwisy srebr. i z powego srebra różne ant. przedmioty. Wielki wybor sukien balowych i zwyklych meklich i damskich — Zakład przyjmie gowynsze przedmioty w komisji

R. Ditmar Kraków, Rynek 13, poleca
Lampy wszelkiego rodzaju, Piecje i kuchnie naftowe, Naftę nie eksplodująca, po cenie targowej.
(Na kupony jak zwykle taniej.)
Odstawa do domu od 5 litr. poczawszy 169

Mam zaszczyt doniesć Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 roku, otworzylem

Komisowy

Magazyn Wyrobów Jubilerskich
w Krakowie przy ul. Sławokowickiej l. 3. (Przec. Szasły).

Posiadam na skladzie wyroby srebrne i slote, odznaczajace się gustem, oryginalnoscia, trwaloscia i elegancya. Zegarki z najlepzych fabryk genewskich, mam na skladzie w wielkim wyborze piercionki sargczyh i obręcki slubne, oraz srebra stolowe do wypraw. — Zloto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuję w zamian. — Wszelkie zamowienia zastawiam jaknajpieszniej. — Posiadam na skladzie srebra stolowe chizfike z najlepzych fabryk po cenach fabrycznych. — Polecam się iaskawym wszednem Szanownej P. T. Publicznosci z powazaniem Zygmunt Lipicki.

Tani sklep chrześcijański
Pod Kościuszką
Kraków, ul. Mikołajska l. 1.



Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci
oraz skład Corsetów **Zofi WĘGRZYNOWICZ**
208 od Nowego Roku przeniesiony z ul. Szewskiej l. 14, na ulicę Grodzką Nr. 9, I. piętro.

